# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 106. **Bochum, sobota, 7 września 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

## Polacy na obczyźnie.

**Donoszą nam,**
że i w niektórych miejscowościach na obczyźnie Polacy brali udział w obchodzie sedańskim. Co ich do tego skłoniło, nie pojmujemy. Czy może to, że Niemcy po zwyciężeniu Francyi wyrugowali ze szkół naszych język polski i dziś jeszcze wszelkiemi sposobami dążą do tego, aby nas zupełnie zniszczyć i zniemczyć? Czy owi skwapliwi Polacy zapomnieli już, ile to prześladowań znosić musieliśmy w walce kulturnej? Ileż to braci naszych życie utraciło i krew przelewało w wojnie niemiecko-francuzkiej! Czy może ci Polacy dziś z tego się cieszą? Nie przypuszczamy tego, ale równocześnie powiadamy, że Polaków patryotyczne uroczystości niemieckie nic nie obchodzą. Każdy Polak powinien zawsze pamiętać, że jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Wiadomo zresztą, że nawet bardzo wielka liczba Niemców nie brała udziału w uroczystości sedańskiej, cóż więc dopiero Polakom mięszać się do takich obchodów! Niemcy wyśmieją po prostu Polaków, że są tak naiwni. Naszym obowiązkiem jest nie brać nigdy w takich uroczystościach udziału, bo przez to poniżamy się i dajemy nieprzyjaciołom naszym sposobność do szydzenia z nas i naszych obyczajów. Niech więc Niemcy sami obchodzą swoje patryotyczne uroczystości, a my trzymajmy się zawsze na uboczu.

## Z Polski pod Moskalem

nadchodzą znowu smutne wiadomości. Kiedy zapadł wyrok na 24 księży, z powodu sprawy seminaryum kieleckiego, zatwierdzony przez obecnie panującego cara w dniu 12 grudnia (30 listopada) r. p., prześladowani bracia nasi gorzko opłakiwali stratę tylu zacnych kapłanów. W smutku mieli trochę pociechy ztąd, że katastrofa ominęła ks. Piotra Borowskiego, profesora seminaryum w Kownie, o którym wiadomo, że do procesu sprawy był wplątany. Tłómaczono sobie, że przy pisaniu wyroku, mającego iść pod carskie zatwierdzenie, nazwisko czcigodnego księdza profesora przez omyłkę wypuszczono i dla tego mu się — jak mówią — upiekło. Ponieważ od spełnienia wyroku upłynęło już z górą 8 miesięcy i ks. Borowski zostawał na miejscu, zdawało się, że tłomaczenie powyższe jest prawdziwe. Tymczasem i ta jedyna odrobina pociechy została im odjętą, gdyż dnia 16 sierpnia, o godz. 6 rano ks. Borowskiego spotkał ten sam los, co innych: **wywieziony został do gubernii ołonieckiej na lat 5.** Wobec tego wypadku wątpić należy, czy tak zwana sprawa seminaryum kieleckiego już jest zakończona i czy nie pochłonie nowych ofiar.

Bliższe szczegóły o wywiezieniu księdza Borowskiego na Sybir brzmią:

Dnia 16 sierpnia rano o godz. pół do 5, przyjechał do seminaryum duchownego pomocnik policmajstra kowieńskiego Karamolin; zajechał parokonny powóz, w którym zazwyczaj policmajster objeżdża miasto; księdza zabrali i wiozą. Na rogach ulic stały wszędzie gromadki policyantów. Na dworcu czekało 10 policyantów i żandarmi. Drzwi otworzono na oścież i przeszedł ksiądz pomiędzy szpalerem policyjno-żandarmskim do sali drugiej klasy. Wkrótce nadszedł ks. P., uczeń jego, żeby się z profesorem swoim pożegnać. Rozmawiają sobie, chodząc po sali. Parę dziesiątków kobiet po cichu płaczą. W tem wpada do sali spocony i zgrzany p. G., właściciel składu, mija w pędzie policyę, dobrze znajomą i czule się wita z wygnańcem. Nadszedł pociąg; ksiądz wsiadł do wagonu trzeciej klasy, pomocnik policmajstra przyprowadził dwóch żandarmów, mówiąc im: „Pora!“ Ks. Borowski podszedł jeszcze do ich naczelnika i prosił, żeby im nakazał grzeczność w czasie podróży względem swojej osoby.

„Z największą przyjemnością“ — odrzekł naczelnik. Tymczasem Karamolin zwraca się do pana G.:

— Jak panu nie wstyd?! — przyszedłeś z babami popłakać?

— Co dziwnego — odrzekł p. G. — on katolicki ksiądz, ja katolik i jego dobry znajomy.

— Doniosę o tem gubernatorowi — rzekł Karamolin.

— Ostatnie słowa odnosiły się właściwie do ks. P., któremu Karamolin nie chciał wprost uczynić uwagi, ale o którym musiał złożyć raport swemu zwierzchnikowi.

Dzwonek zajęczał; rozległ się przeraźliwy świst; pociąg ruszył w ponure stepy sybirskie.

Przed kilku miesiącami wywieziono z powodu sprawy seminaryum kieleckiego także dwóch kapłanów z Mitawy: proboszcza ks. Piotra Walenta i katechetę gimnazyalnego ks. Józefa Gienisa. Obaj skazani zostali na wygnanie przez lat pięć; pierwszy do gubernii symbirskiej, drugi do kazańskiej. Na miejsce ks. Gienisa katechetą gimnazyalnym został ks. Wołonczewski. Upłynął zaledwie kwartał a ks. Wołonczewski został z posady swej usunięty, za to, że archiereja nie pocałował w rękę, gdy tenże w czerwcu rb. przybył odwiedzić gimnazyum w Mitawie.

Inny bardzo charakterystyczny przypadek, w którym znów odgrywał rolę osławiony Klingenberg, zaszedł w Tyrszklach.

W miasteczku temże jest kościół drewniany, stary, potrzebujący gwałtownie naprawy. Kiedy gubernator Klingenberg był w Tyrszklach, miejscowy proboszcz ks. Wilamowicz prosił go o pozwolenie odnowienia kościoła. Gdy gubernator osobiście przekonał się o potrzebie tej naprawy będąc w kościele, zapytał księdza, ile może kosztować odnowienie? Ksiądz odrzekł: „700 do 800 rubli“. „A zkąd pieniądze?“ pyta gubernator. Ks. Wilamowicz powiada: „Ponieważ rząd nie pozwala na składki przez parafian, ja ofiaruję na to swoje pieniądze“. Przyczem musiał pokazać, że istotnie posiada gotówkę. Zatem gubernator, wobec kilkudziesięciu osób z ludu, zezwolił na żądaną naprawę tego kościoła, i wyjechał. Ksiądz natychmiast przystąpił do robót i wydał z parę set rubli. Gubernator zaś Klingenberg, po przybyciu do Kowna, posłał przez sprawnika telszewskiego rozkaz, aby ks. Wilamowicz ofiarowane przez siebie pieniądze 700 rubli na kościół wniósł do kasy powiatowej telszewskiej do depozytu i że gubernator następnie będzie wydawał z nich ks. Wilamowiczowi stosownie do wykonanych robót. Trzeba zaznaczyć, że Tyrszkle od Telsz są odległe o 7 mil. Manipulacya byłaby taka: że co tydzień, kiedy trzeba byłoby wypłacać robotników, ksiądz powinien byłby przesyłać do gubernatora rachunek i prośbę o wydanie mu owych (jego własnych) pieniędzy. Gubernator zatem wysłałby upoważnienie na pewną ilość sumy, a ksiądz za każdym razem z takiem upoważnieniem musiałby odbywać podróż do Telsz (mil 14). Trudno temu uwierzyć, trudno dać wiarę takim kpinom, które są nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. I nic dziwnego, że za granicą pomawiają nas o przesadę w skargach na Rosyę, ponieważ dzieją się tam rzeczy istotnie nieprawdopodobne.

Natrętność schizmatyckich popów pod względem przeciągania katolików na prawosławie — o czem już nieraz pisaliśmy — przechodzi wszelkie granice.

Z Wilna piszą co następuje: „Jestto po prostu oburzającem, w jaki sposób popi się narzucają, aby przy katolickich pogrzebach się wkręcić i dać zmarłemu „błogosławieństwo“ nieproszone. Zmarły w Warszawie Ludwik Słotwiński, obywatel ziemski w powiecie ihumeńskim, gubernii mińskiej, postanowił w testamencie, aby go według rzymsko-katolickiego obrządku pochowano i aby kondukt żałobny ksiądz katolicki prowadził. Było to z tego powodu koniecznem, ponieważ wskutek konsekwentnego od lat 30 prześladowania kościoła katolickiego na Litwie, osierociały parafie katolickie w wielkim okręgu około miejscowości, w której pogrzeb odbyć się miał, i nie obsadzano ich systematycznie duchownemi katolickiemi, podczas gdy w najnędzniejszych wsiach założono prawosławne parafie. Poproszony za zezwoleniem gubernatora mińskiego duchowny prowadził kondukt aż do cmentarza w Rawaniczach; tutaj zastał ze zdumieniem popa, który stanął na czele konduktu i ceremonię podług prawosławnego obrządku przeprowadził. Zalęknieni krewni zmarłego nie zaprotestowali przeciw temu z obawy przed szykanami czynowników. Podobny wypadek zdarzył się przy pogrzebie zmarłej w Kownie pani Wańkowiczowej, w którym nieproszony pop narzucił się z mową żałobną.“

## Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

**Starogard.** W końcu tego miesiąca zostaną w Starogardzie i w Nowejwsi włóki proboszczowskie wydzierżawione; obszar morgów 235 i 261.

**Tczew.** Wysłużony nauczyciel p. Kołaczkowski z małżonką swoją obchodził 1-go bm. w kole rodzinnem dyamentowe wesele (60-letnią rocznicę małżeństwa). Jubilat jest rodzonym bratem zmarłego już przed 31 laty w Starogardzie proboszcza, a ojcem nauczyciela Kołaczkowskiego, urzędującego od kilku lat w Rożentalu pod Pelplinem. Liczy teraz 86 lat, a małżonka jego 82. Nauczycielem był 51 lat, i to z kolei w Sztumskiej wsi, Ladekopie, Pogorzałejwsi i w Piekle w powiecie

malborskim. Z potomstwa poświęciło się stanowi nauczycielskiemu 2 synów, z których 1 jest nad Renem. 3 zięciów i 4 wnuków. Powinszowanie złożyło jubilatom 37 wnuków i 13 prawnuków — pokaźna liczba.

**Gdańsk.** W niedzielę po południu zatonął na morzu w pobliżu Rozyftu dwumasztowy statek i prawdopodobnie jego załoga. Krótko przed katastrofą widział strażnik z wybrzeża dwóch ludzi na pokładzie a jednego majtka na maszcie, lecz gdy łodzią pospieszył na ratunek, nie zastał już żywej duszy. — Izba karna skazała kowala Kaffkę na sześć miesięcy więzienia za poranienie własnej żony; krawca Wölma za ciężką kradzież na 1 rok więzienia i utratę praw obywatelskich na 2 lata. — Pomiędzy ogłoszeniami „Danzigerki“ mieści się jedno arcyciekawe, w którem właściciel Wins z Brunowa ogłasza jak najprędszą sprzedaż swej własności, ponieważ zmuszony jest opuścić „drogą swą ojczyznę“, „państwo prawa“, Prusy, z powodu, iż syna jego zamieszkałego w Ameryce, zwolnionego z poddaństwa pruskiego, gdy tenże odwiedził rodziców — landrat p. Zander ścigał jako dezertera. Zażalenie do ministra było bezskuteczne. Przeciwko temu — dodaje ogłosiciel — nie jestem w stanie walczyć i czuję się zniewolonym nowej sobie poszukać ojczyzny.

**Toruń.** Podczas uroczystości sedańskiej eksplodował w Mokrem moździerz do strzelania. Pewien chłopiec ciężko zraniony został.

**Pruszcz.** W stajniach należących do tartaku p. Fabiana w Pruszczu wybuchł w sobotę wieczorem ogień, który wiele desek i drzewa innego zniszczył. Szkodę obliczają na 20,000 marek.

**Warmińska dyecezya.** Ks. kapelan dr. Matern został mianowany administratorem probostwa fromborskiego, opróżnionego przez śmierć ks. prob. Kamińskiego.

**Wartembork.** Właściciel młyna pan Ciecierski zaprowadza w swych pracowniach elektryczne oświetlenie. Będzie to pierwsze takie oświetlenie w naszem mieście.

### * Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**W Szczepanowie** p. Barcinem odbyła się misya. Księży było codzień kilkunastu, nauk w ciągu dnia regularnie pięć. W sobotę zjechał tudotąd JW. Biskup Andrzejewicz z Gniezna celem udzielania Sakramentu Bierzmowania. Dostojnego Księcia Kościoła przyjmowano z wielkim zapałem.

**Poznań.** Obchód zwycięztwa pod Sedanem, który urządzili Niemcy w Poznaniu, nie różnił się niczem od zwykłych „patryotyczno“-urzędowych uroczystości. Od samego rana przeciągały przez ulice miasta orkiestry wojskowe wygrywając rozmaite marsze. Z budynków rządowych i po części także prywatnych powiewały chorągwie. Zresztą miasto przedstawiało zwykły widok. Wieczorem odbył się capstrzyk, któremu towarzyszyła nieliczna stósunkowo gawiedź uliczna. Iluminacya wypadła bardzo słabo, w górnej części miasta nie iluminowali nawet wszyscy Niemcy i żydzi, transparentów naliczono zaledwie kilka. Dolne miasto w głębokich spoczywało ciemnościach. Na Starym Rynku puszczano ognie sztuczne, przyczem przyszło do starcia między publicznścią a policyą, którą bombardowano kamieniami. Gdy kilku policyantów odniosło ciężkie rany, przywołano na pomoc żołnierzy z głównego odwachu; po krótkiej bójce aresztowano kilkunastu hałasujących „patryotników“. Burdy trwały noc całą. Na wystawie odbyła się „noc włoska“ głównie przy udziale publiczności niepolskiej. Zapędzono tam, jak wiadomo, mnóstwo dzieci, oraz zwerbowano mnóstwo publiki z prowincyi, więc gwarno było dosyć. Z uznaniem zapisujemy, że ludność polska pozostała przeważnie w domu, nawet lud prosty nie pokazywał się na ulicach, za to żydówki i żydki głośno popisywali się to razą polszczyzną, ażeby naiwni odnieśli wrażenie, że to Polacy biorą udział w festynie. Tem się tłomaczy, że „Posenerka“ zauważyła „z radością“ — „Polaków“.

**Do „Schles. Ztg.“** piszą z Poznania z okazyi „festynu“ sedańskiego: „We wszystkich uroczystościach ludność polska prawie wcale nie brała udziału. Na placu wystawy zauważono tylko kilku Polaków. Wieczorem nie był oświetlony ani jeden dom, zamieszkany przez Polaków, zaledwie dwóch polskich hotelistów wywiesiło chorągwie.

**Na przedmieściach Poznania,** Wildzie i św. Łazarzu były opróżnione posady lekarzy przy kolejowej kasie chorych. P. dr. Chachamowicz zamieszkały na Wildzie, starał się o posadę pierwszą, a starania jego poparli robotnicy i urzędnicy kolejowi petycyą podpisaną 600 podpisami. Posadę otrzymał dr. Leschke, zamieszkały w Poznaniu. Podobny los spotkał p. dr. Szumana z św. Łazarza; sprowadzono tu Niemca „auf Regimentsunkosten“. Obydwaj odpaleni są Polakami i to jedną jedyną ich „wadą“. Słusznie uskarżają się z tego powodu, że traktują nas jako obywateli drugiego rzędu.“

**Poznań.** Dziwny ukaz policyjny wydany w Księztwie ogłaszają pisma wrocławskie. Policya żąda od robotników, aby po ukończonej pracy nie opuszczali domostw swoich, a o godzinie 10 udawali się na spoczynek; dalej zakazuje troskliwa policya wszelkich tańców i zabaw, a nadto wydaje przepis, jak się robotnik zachować powinien w obec pracodawcy; w razie przekroczenia tych przepisów, podpada winowajca karze pieniężnej w wysokości 15 marek, albo więzieniu policyjnemu! Szkoda, że pismo wrocławskie nie podaje nazwy miejscowości, w której wydano to drakońskie rozporządzenie.

**Miasteczko.** Ks. Stanisław Woda, który w czasie walki kulturnej był proboszczem rządowym, a później poddał się władzy arcybiskupiej, która go posłała na proboszcza do miasteczka, umarł w niedzielę nagle podczas kazania, które miał po skończonej mszy. Gdy go zniesiono z kazalnicy, zdołał jeszcze, nim utracił przytomność, zawołać: „Jestem otruty.“ Podano mu mleka, ale żołądek go nie przyjął. Gdy około godz. 3 zjawił się lekarz, ks. Woda już był trupem. Z powodu jego słów „jestem otruty“, policya zabrała ampułki do przechowania, celem zbadania wina, które ks. Woda pił przy mszy św. Sekcya sądowa miała się odbyć wczoraj. Nie wiadomo jeszcze, czy zachodzi tu otrucie, czy też paraliż. Przypuszczają, że nie zachodzi tu otrucie, a to dla tego, że ks. Woda zwykł był wodę i wino, używane przy Mszy św., sam przynosić z domu do kościołach w małych buteleczkach.

**Szamotuły.** Ze złożonych onegdaj na tamtejszym pomniku wojskowym wieńców wczoraj rano kilka zniszczono i znaleziono je obłocone na placu gimnastycznym, graniczącym z kościołem klasztornym. Na pomniku samym znaleziono dwa kamienie, z czego wnosi korespondent „Pos. Tagebl.“, że położone zostały „w bardzo złym zamiarze“. Zniszczono także onegdaj wielki transparent z napisem „Wir Deutsche fürchten Gott“ i t. d. i poprzecinano wieńce i chorągwie.

### * Ze Śląska czyli Starej Polski.

**Wybory w Pszczyńsko-Rybnickiem.** Niemieckie gazety i „Kur. G.“ powtarzają, że Przew. ks. prob. Wolczyk nie chce być obrany posłem. Na to przypominamy tylko okoli-

# Moja pieszczotka.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

— Dzielny to mąż z naszego hetmana‘ — mówi otyły szlachcic, strojny w karmazyn, do swego sąsiada w szaraczkowej opończy, — czterema tysiącami pobić 20,000 nieprzyjaciela, to trzeba mieć i ramię dzielne i głowę nie lada.

— Wieki upłyną, a o bitwie obertyńskiej jeszcze opowiadać będą, — odrzekł tamten.

— Chluba to dla nas nielada, żeśmy należeli do tej wyprawy.

— A przecież, gdyby pan Zawistowski uległ pokusie serca i powrócił z pod Gwoździka do domu, jak to chciał uczynić, gdy mu dano znać o Kafunku, mybyśmy chlubić się nie mogli, żeśmy brali udział w wyprawie, bośmy mieli zamiar za nim podążyć, — odparł towarzysz. Tamten zwiesił głowę na piersi.

— Prawda, prawda, — mruknął. — Kto wie nawet, czy naród obchodziłby dzisiaj takie wielkie święto? Nieposłuszeństwo jednych pociągnęłoby i drugich.

— A coście o Kafunku słyszeli?

— Ze schwytany.

— Bogu niech będą dzięki.

— Lecz pono już jadą! — To mówiąc, szlachcic wspiął się na palce i spojrzał poza szeregi tłumów przed nim stojące. Nie mylił się: zdala dolatywał turkot i tumany kurzawy, po chwili ukazały się kolasy. Nie byli to zatem oczekiwani rycerze z wodzem na czele, lecz jeszcze jacyś ciekawi, którzy pospieszali uczestniczyć przy wjeździe tryumfalnym Jana z Tarnowa w mury stolicy. Nie z Krakowa przybywali, bo drogą, na której wodza oczekiwano, i to zmyliło zebranych.

— To kasztelan Zawistowski z córką, dzielna to dziewczyna, rozpowiem wam potem o niej, przypatrzcie się, jaka dorodna.

W istocie piękną dziś była Irena, strojna, jasna, jak dawniej uśmiechnięta, promienista szczęściem. Szafirowe jej oczy szeroko rozwarte ze zdziwieniem, z dziecięcą ciekawością przypatrywały się wszystkiemu, co chwila ojca pytała o coś, co chwila składała ręce z zachwytu, z radości; a gdy królowę obaczyła, to aż wykrzyknęła ze zdziwienia, takie wrażenie zrobiła na niej wspaniała Włoszka.

— Cóż, nie urodziwa? — zapytał po chwili karmazynowy szlachcic, — ma się czem pysznić kasztelan.

— Najpiękniejsza ta chyba ze wszystkich, odparł tamten.

— Teraz pan Pożarski zajechał z synem,

— Czy i tego znacie? — zapytał.

— Znam, wszak i on był na wyprawie, toż on jak i my nie odpoczywając we Lwowie do domu podążył, a teraz tu jako widz będzie, nie jako aktor.

— Tak wielu zrobiło, wszakże hetman pozwolił czynić do woli.

Nowy hałas odwrócił uwagę mówiących od kasztelana i miecznika, w dali zatętniało, znowu podniosły się tumany kurzawy, a poza niemi, ukazały się teraz całe szeregi zbrojne, świecące, ale jeszcze niewyraźne. Tłum domyślił się wszakże, kto jedzie, bo krzyczeć począł.

— Niech żyje Jan Tarnowski, niech żyje bohater z pod Obertyna.

Poza obłokami kurzawy, zdala widziany oddział wyłonił się powoli: przodem, na gniadym koniu jechał mąż pięknej postawy, w stroju rycerskim, z wieńcem dębowym na siwej głowie, tuż za nim postępowali męże o chmurnem obliczu, w strojach obcych, ale bogatych, czoła ich ku ziemi spuszczone, łańcuchy na rękach wskazywały, że to jeńcy wzięci. Byli to bojarowie wołoscy, a między nimi kanclerz i hetman wojewody Petryły. Za nimi dzielne rumaki ciągnęły 50 dział zdobytych pod Obertynem, potem widać było chorągwie na wrogu wzięte, które dźwigali pachołcy hetmańscy, a potem dopiero rycerstwo polskie i litewskie. Tłum zafalował, czapki w górę poleciały, radosne głosy zabrzmiały w powietrzu. Hetman zbliżył się zwolna do miejsca, na którem król go oczekiwał; gdy dotarł do czerwonego sukna, zsiadł z konia i pieszo dalej postąpił, za nim szli bojarowie wołoscy i pachołcy z chorągwiami i armatami.

Zygmunt Stary nie czekał na hetmana; podniósł się naprzeciw oświatego wodza i ramiona ku niemu wyciągnął, a gdy Jan z Tarnowa chciał pokorny ukłon przed nim złożyć, objął go i do serca przycisnął. Był to zaszczyt nie widziany.

— Niech żyje hetman! niech żyje zwycięzca z pod Obertyna, rozległo się po błoniu, od murów stolicy dolecialy echa dzwonu Zygmunta, zadrżało powietrze od tych głosów radosnych.

— Pozwól miłościwy królu, abym u stóp twych złożył zdobycze wojenne — ozwał się wzruszonym głosem hetman, i obróciwszy się do stojących za nim, skinął na nich: bojarowie wołoscy padli na twarz przed królem, pachołcy pochylili sztandary. Król jeszcze raz wodza uścisnął, poczem poprowadził go do swej kolebki, obok siebie posadził i podążyli razem do zamku, za nimi kolasy biskupów, senatorów i bojarów wołoskich, kolebka Bony, dworzanie, rycerstwo, szlachta i lud.

— Cóż, napatrzyłaś się ciekawych rzeczy, pieszczotko? — ozwał się pan Zawistowski, obracając się ku córce. — Teraz i nam czas do domu.

...ności, w których ks. Wolczyk kandydaturę swoją cofnął. Na poufnej naradzie w Pszowie postanowiono postawić ks. Wolczyka. Wszystkie gazety i wyborcy chętnie chcieli na niego przystać. Tymczasem przewodniczący komitetu, który w Pszowie był, na zebraniu w Mikołowie zamiast polecić ks. prob. Wolczyka na posła, użył tylko jego osoby, ażeby pana Huenego wywyższyć. Przypominamy tylko owe zdanie, że ks. Wolczyk zdatny, ale pan Huene zdolniejszy. Jakże w obec tego miał postąpić sobie ks. Wolczyk?! Wyborcy powinni obstawać przy ks. Wolczyku, a nie wątpimy, że tenże widząc tak wielkie zaufanie do jego osoby, a taki wstręt do p. Huenego, mandat od swojego ludu przyjąć zech. Zrzeczenie jego nie przyniosłoby korzyści panu Huene, bo o ile „Katolik“ z listów wnosi, wyborcy nie chcą pana Huenego pod żadnym warunkiem.

**Pszczyna.** Pewien gospodarz z Świerczynca pojechał do książęcego boru po ściółkę. Przyjechawszy na miejsce wyprzągł konia, spętał mu przednie nogi i puścił na trawę, sam zaś zaczął iglice wygrabiać. Podczas, gdy się nieco oddalił, wyszło na polankę, gdzie się koń pasł, 12 żubrów. Koń niezwyczajny ich widoku zaczął się strachać, a że był spętany, wyprawiał dziwne skoki. Temi niezwykłemi poruszeniami żubrzyca, chodząca z małem cieleciem podrażniona, uderzyła na niego i przebiła go na miejscu. Na krzyk zbiegających się kilku ludzi stado uciekło. Przybyły niedługo potem na miejsce wypadku nadleśniczy, zapłacił gospodarzowi za konia.

**Rybnik.** Przew. ks. prob. Bolik w Jankowicach wybudował piękną kapliczkę. Tam dotąd więc teraz lud katolicki jeszcze liczniej jak dotychczas się udaje, aby sobie uprosić za pomocą Matki Boskiej łaski u Boga. Pielgrzymki do Jankowic odbywały się podług spisów biskupich już przed setki lat, chociaż w ostatnich czasach nieco ustały. Z tego powodu wolno do Jankowic w procesyach się udawać bez wszelkiego pozwolenia policyi. Amtowy w Marklowicach jednak jest innego zdania, albowiem ogłasza w orędowniku powiatowym (kreisblacie), że procesyj niedzielnych i schadzek ludu w lasach Górno-Marklowickich i przy kapliczce Jankowickiej nie uważa za starodawne, a więc pod karą są niedozwolone.

---

— Póki życia, dnia dzisiejszego nie zapomnę, — odparła Irena.

— Kasztelanie, kasztelanie — ozwał się nagle głos jakiś donośny. — Ja też wracam do domu.

Kasztelan odwrócił się i spostrzegł Pożarskiego z synem dążących ku nim. Podali sobie dłonie, poczem miecznik zwrócił się do Ireny i rękę do niej wyciągnął.

— Kasztelanko, — rzekł, pochylając głowę z uszanowaniem przed dziewczęciem, — słyszałem o was wiele i zdumiony jestem; teraz nie będę się już spierał z ojcem waszym, nie będę mówił, że mój chłopiec więcej wart: nie ustępujecie mu w odwadze, zaiste!

Irena zarumieniła się jak wisienka, kasztelan rozśmiał się na całe gardło.

— Tak to zgoda, — rzekł i uścinął dłoń sąsiadowi; tymczasem młody Pożarski zbliżył się z ukłonem do zakłopotanego dziewczęcia, winszując, że tak dzielnie obronę prowadziła.

— Całe sąsiedztwo nazywa was bohaterką — mówił z uśmiechem.

W kilka chwil potem panowie Pożarscy zaproszeni przez kastelana, wsiedli do jego karocy i podążyli razem ku domowi, a próżny pojazd miecznika potoczył się za nimi. Jadąc, gawędzili o bitwie obertyńskiej i Kafunku, a w powietrzu brzmiały okrzyki ludu. Już świetny orszak królewski z hetmanem i rycerstwem znikł za murami miasta, lud jeszcze wykrzykiwał, dzwon jeszcze dźwięczał. Szydłowiecki, podskarbi królewski, rozrzucał pieniądze między idące tłumy, lud wyciągał chciwie ręce po złoto i głośniej jeszcze krzyczał. „Niech żyje król Zygmunt, niech żyje hetman“, a orszak królewski spieszył tymczasem do kościółka św. Stanisława, gdzie zawieszone być miały chorągwie wołoskie.

K O N I E C.

# Wiadomości ze świata.

**Berlin.** Wielkie wrażenie sprawiła mowa cesarza przy uczcie paradnej, szczególnie ustęp, skierowany przeciw socyalnej demokracyi. Cesarz powiedział, że do „wielkiej, wzniosłej radości uroczystościowej wcisnął się ton, który zaiste do tego się nie nadaje. Zgraja (Rotte) ludzi niegodnych, by nosić miano Niemców, odważa się świętą dla nas osobę zgasłego cesarza błotem obrzucać. Niech cały lud znajdzie w sobie siłę, aby te niesłychane zaczepki i pociski odeprzeć. Jeżeli się to nie stanie, natenczas wezwę was, aby się bronić przeciw temu zbrodniczemu (hochverrätherisch) tłumowi i prowadzić wojnę, która nas uwolni od tego rodzaju żywiołów“.

**Berlin.** „Freis. Ztg.“ w długim artykule potępia zachowywanie się policyi berlińskiej podczas uroczystości sedańskiej, mianowicie podczas capstrzyku przed zamkiem królewskim, gdzie podobno bardzo brutalnie obchodziła się z publicznością. O ile zarzut ten jest słuszny, okaże się w procesie, który pokrzywdzeni zamierzają wytoczyć odnośnym urzędnikom. Cesarz Wilhelm z postępowania policyi w zupełności był zadowolony, i jeszcze w poniedziałek wieczorem kazał zawołać do siebie prezesa policyi i wyraził mu swe uznanie i zadowolenie.

**Socyaliści** zamierzali urządzić w poniedziałek w rocznicę kapitulacyi Sedanu, kilkanaście zebrań celem uczczenia Lassale'a i równoczesnego założenia protestu przeciw uwielbianiu wojny. Policya jednakże na zebrania nie pozwoliła, a gdzie się już rozpoczęły, po wydaniu ukazu z biura centralnego, rozwiązała je. Na podstawie jakiego prawa to uczyniono, nie wiadomo. — W odpowiedzi na zakaz odbycia zebrań, protestujących przeciw obchodowi rocznicy zdobycia Sedanu wysłali berlińscy socyaliści do męża zaufania niemieckich socyalistów w Paryżu następujące pismo do zakomunikowania socyalistom francuzkim: „W 25 rocznicę bitwy pod Sedanem wysyłają jako protest przeciwko wojnie i szowinizmowi francuzkim Towarzyszom pozdrowienie i uścisk ręki. Niech żyje solidarność ludów! Socyalno-demokratyczni mężowie zaufania w Berlinie“.

**Ministrowi wojny** jen. Bronsartowi podarował cesarz w uroczystość sedańską armatę francuzką i wyraził mu w piśmie odręcznem najwyższe swe zadowolenie.

**Petersburg.** „Nowosti“ donoszą z Odesy, że 500 kaukazkich Mahometan, nie chcąc służyć w wojsku rosyjskiem, zbiegło do Turcyi. Rząd turecki osiedlił ich w okolicy Carogrodu.

**Tarnopol.** W dniu 31 sierpnia umarła tu jedna osoba na cholerę, dnia 1 bm. zachorowała jedna.

**Zofia.** „Swoboda“, organ Stambułowców, i „Narodni prawa“, organ Radosławowa, odrzuciły program polityczny Cankowa. „Nar. prawa“ oświadczają, że nowej deputacyi wysyłać nie można, ponieważ rezultat pierwszej jest nieznany. Dalej ostrzega „Swoboda“ księcia Ferdynanda przed Cankowem, przypominając mu złożenie z tronu księcia Batenberga.

**Hiszpania.** 10 Arcybiskupów i 49 Biskupów wysłało na ręce Ojca św. protest przeciwko obchodowi 25 rocznicy zaboru Rzymu.

**Chiny.** W pobliżu Hinghwa w prowincyi Fokien okrutnie poturbowano kilku chrześcian. Pospólstwo chińskie podpaliło kilka domów i rabowało, co się dało. Władza chińska nie wystąpiła przeciw napastnikom, chociaż kilka razy została do tego zawezwaną. Wydała ona dwuznaczną odezwę, w której omawia gwałty w Kuczeng i wzywa ludność do powstania przeciw chrześcianom. Obawiają się jeszcze gorszych rozruchów.

— Praca w komisyi śledczej w sprawie gwałtów w Kuczang robi powolne postępy. Dotychczas aresztowano 100 osób, a 12 osób skazano na śmierć. Wicekról utrudnia komisyi pracę wszelkiemi sposobami.

# Z różnych stron.

**Bochum.** Kolej elektryczna przejechała w środę wieczorem pewne 7-letnie dziewczę, które natychmiast żyć przestało. Główka biednego dziecka została zupełnie zmiażdżona.

**Horsthausen.** Dwóch górników, którzy o 11 godzinie w nocy wracali do domu, napadło bez powodu kilku łobuzów, raniąc ich ciężko wystrzałami z rewolwerów i innemi narzędziami.

**W Wattenscheid** aresztowano znowu pewnego potwora za zbrodnię przeciw moralności.

**Dortmund.** Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Pewnego handlarza denuncyowały ze zemsty dwie osoby, że w czasie zakazanym sprzedaje piwo. Wykazało się jednak, że to nieprawda, i tym sposobem pociągnięci zostali oszczercy do odpowiedzialności.

**Hörde.** Kilka pań zwiedziło nowy dom Müser'a przy rynku. Pani L. spadła przytem z czwartego piętra i ciężko się potłukła.

**Derne.** Niebawem miała się tu rozpocząć budowa nowego kościoła i pozwolenie biskupa już nadeszło, potrzeba było jeszcze pozwolenia rejencyjnego. Teraz nadeszła z rejencyi wiadomość, że budowa nie może się rozpocząć, ponieważ środki są niewystarczające. Parafianie mają złożyć jeszcze 16,000 marek.

**Schwerte.** Za wyszydzanie religii aresztowała tu policya kilku wyrostków. Dotkliwa kara nie minie ich.

**Aplerbeck.** W środę, o godzinie 12 w południe wybuchł w domu wdowy Dickerhof ogień, który pomimo szybkiej pomocy straży ogniowej dom zniszczył.

**Osławiony Mellage** z Iserlohnu, który na wszystkie strony usiłuje ciągle zohydzać klasztor Aleksyanów w Mariabergu, kazał zrobić karty pocztowe z podobizną Brata Henryka i umieścił w napisie bardzo płaski, karczemny (p. Mellage jest, jak wiadomo, karczmarzem, nic więc dziwnego!) dowcip. Miarka się jednak przebrała, bo sławetny „oswobodziciel“ biednych obłąkanych za ten swój dowcip powędruje w tych dniach przed kratki sądowe.

**We Fuldzie** skazano na półtora roku więzienia żonę pewnego nadleśniczego za to, że pisywała bezimienne listy, oczerniające inne osoby. Oszczerczyni stawiono przed oczy 40 świadków i rzeczoznawców.

**Pismo** „Konfektionaer“ stwierdza, że z licznych składów na odpłatę znika jeden po drugim, gdyż obecnie ubrania, meble itp. zakupywać można znacznie taniej wprost w fabrykach.

**Zatrucie krwi** bardzo często zachodzi z powodu ukłucia muchy. Oto dwa przykłady: Pewnego robotnika, który konia ze skóry odzierał, ukłuła mucha w szyję. Z tego małego ukłucia wytworzyło się zatrucie krwi i tylko spiesznej pomocy lekarskiej zawdzięcza robotnik życie. — Drugi wypadek: Mucha, która prawdopodobnie siedziała poprzednio na padlinie zwierzęcej przeniosła truciznę na konia pewnego oficera i koń drogocenny, bo podobno 2 tysiące marek mający wartości, padł na zatrucie krwi. — Z tego ostrzeżenie takie: niechaj każdy, kto znajdzie leżącego zdechłego psa, kota, szczura, ptaka, natychmiast kopie dołek w ziemi i zakopie tę padlinę, by nie szerzyła trucizny. Często zdarza się widzieć pod budynkami z tyłu od ogrodów leżące na ziemi takie trupy zwierzęce, a szerzące niesłychany zaduch na około i nikt nie zadaje sobie pracy, by je zakopać.

---



# Nabożeństwo polskie.

7-go sierpnia po południu i 8-go rano spowiedź w **Braubauerschaft** i **Gelsenkirchen;** po poł. nabożeństwo.

8-go po poł. nabożeństwo we **Wattenscheid.**

14-go po poł. i 15 rano spowiedź w **Neustadt, Eickel, Hofstede i Salzuflen** pod Herford. Po poł. nabożeństwo.

21 po poł. i 22 rano spowiedź w **Dortmund** (w kośc. N. P. Maryi), **Langendreer, Rotthausen** i **Bochum** (o godz. 9 msza św.). Po poł. nabożeństwo w tych miejscach i o 6-ej w **Bickern.**

O. Andrzej.

# Doniesienie kościelne.

W każdą niedzielę po Mszy św. o godz. 8 słucham spowiedzi św. w Kolonii w kościele na Stolkgasse.

Ks. Leichert.

### Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

podaje do wiadomości wszystkim członkom, iż w niedzielę dnia 8-go września o godzinie 4½ odbędzie się **miesięczne walne zebranie,** na które się szanownych członków uprzejmie zaprasza, gdyż ważne sprawy przyjdą pod obrady.

**Zarząd.**

### Towarzystwo św. Wacława w Linden nad Ruhrą

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę, to jest dnia 8-go września, odbędzie się zwyczajne zebranie zaraz po nabożeństwie o godzinie 12-tej w południe na sali zwykłych posiedzeń, zaś o godzinie 2-giej wychodzi Towarzystwo nasze na uroczystość obchodu rocznicy Towarzystwa św. Józefa w Wattenscheid. O liczny udział tak w zebraniu jak i w rocznicy Tow. św. Józefa w Wattenscheid uprasza

**Zarząd.**

### Towarzystwo świętego Kazimierza w Baukau

daje swym członkom do wiadomości, iż dnia 8-go września odbędzie się zebranie w lokalu zwykłych posiedzeń, lecz nie o tym czasie, jak zawsze, tylko już o godzinie 1-szej z południa. Z powodu, iż będzie polski ksiądz w Herne słuchał spowiedzi, prosi się członków, ażeby się jak najliczniej na zebranie stawili.

Zarządom podajemy do wiadomości, iż Towarzystwo nasze obchodzi w dniu 15-go września swą **6-tą rocznicę istnienia.** Towarzystwa. które zaproszenia otrzymały, oraz wszystkich nam życzliwych Rodaków prosimy, ażeby nami nie pogardzili. Program uroczystości: Po południu o godzinie ½4 pochód z chorągwiami do kościoła na nabożeństwo, z kościoła na salę zabawy pana Nussbauma w Herne (w Baukau nie ma bowiem stósownego miejsca). Tam się odbędzie zabawa połączona z koncertem, mowami, śpiewem i deklamacyami. O godzinie 8-mej wieczorem odegrany będzie teatr p. t. „Wychodźtwo“. Członkowie Tow. płacą 30 fen., nieczłonkowie poprzednio 50 fen., przy kasie 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Członkowie Tow. św. Kazimierza, którzy nie będą brać udziału w pochodzie, muszą płacić 30 f. wstępnego, tak samo ci członkowie, którzy zalegają więcej jak trzy miesiące ze swoją płacą, stoją na równi z nieczłonkami. Towarzystwom podaje się jeszcze do wiadomości, żeby się stawiły wprost do p. Nussbauma w Herne. O jak najliczniejszy udział tak w zebraniu, jak i w rocznicy uprasza

**Zarząd.**

### Towarzystwo świętego Ignacego w Oberhausen

podaje do wiadomości co następuje: Nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu w przyszłą niedzielę o godzinie 4-tej. Potem zebranie niewiast i zmienianie Tajemnic. Prosimy bardzo wszystkich Rodaków, aby się jak najliczniej stawili na nabożeństwo, aby wszyscy nie brali udziału w kiermaszu, a w kosciele nie było pusto. W dzień ten jest główny odpust Matki Boskiej w Częstochowie i w innych miejscach polskich, dla tego prosimy, aby Rodacy wzięli jak najliczniejszy udział przed obrazem M. B. Częstochowskiej. Zebranie towarzyskie w tę niedzielę wypada, a odbędzie się na drugą niedzielę dnia **15** września.

**Zarząd.**

### Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid

oznajmia swoim członkom i Rodakom z okolicy, iż 8-go września t. j. w przyszłą niedzielę, obchodzi Towarzystwo nasze

**jedenastą rocznicę swego istnienia,**

na którą szanownych członków, Rodaków z okolicy i wszystkie Towarzystwa, które odebrały zaproszenia serdecznie, zapraszamy.

**Zarząd.**

Szanowne Towarzystwa uprasza się, by raczyły przybyć na salę posiedzeń u p. Brüggemanna o godzinie 3-ciej po południu, ponieważ o ½4-tej godz. jest polskie nabożeństwo. Wstępne dla członków 25 f. dla nieczłonków 50 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Po nabożeństwie pochód z muzyką przez miasto, potem rozpoczęcie uroczystości. na sali p. Füchtnera. Będzie koncert, śpiewy, deklamacye i t. d. O godz. ½8 rozpocznie się teatr pod tyt.: „Zagroda Sobkowa“. O liczny udział uprasza

**Zarząd.**

Członkowie naszego Towarzystwa oczekiwać będą przybywających na obydwóch dworcach w Wattenscheid.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

### Ogłoszenie!

Niewinnie posądziłem mego szwagra Józefa Gertnera w Altenessen.

**Stanisław Roszak.**



### Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen

podaje swym członkom do wiadomości, iż Towarzystwo bierze udział w rocznicy Towarzystwa św. Józefa w Wattenscheid i to w niedzielę dnia 8-go września. Wymarsz o wpół do 2-giej po południu. O punktualne i liczne stawienie prosi

**Zarząd.**




Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.